Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 17 Kwietnia 1909 Nr. 87

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc. Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sekołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Kontrrewolucya w Turcyi.

Kontrrewolucya na razie zwyciężyła w Konstantynopolu. Wojsko — za sprawą widocznie bardzo zręcznych agitatorów — zbuntowało się przeciw oficerom; ciemna masa pospolitaków wzięła górę nad inteligentnymi dowódcami, a sam padyszach pochwala akcyę żołnierstwa, kazał każdemu szeregowcowi wypłacić po 40 piastrów i przyjął na audyencyi jednego z podoficerów, którzy dziś są panami Konstantynopola.

Ten stan rzeczy długo oczywiście trwać nie może. Kontrrewolucya, wywołana przez sułtana i byłego wezyra Kiamila baszę, przez fanatyczny kler turecki i przez soldateskę, kontrrewolucya o charakterze reakcyjnym nie może być niczem, jak tylko jednym z epizodów konwulsyj rewolucyjnych, które każdemu przewrotowi towarzyszyć muszą.

Przypomnimy tu pokrótce przebieg rewolucyi młodotureckiej, której Turcya zawdzięcza ogłoszenie konstytucyi.

Hasło wyszło z kół oficerskich w Salonikach. Enwer bej, major Niazi i adwokat Riza (obecny prezydent parlamentu tur.) byli duszą komitetu rewolucyjno-konstytucyjnego. W połowie lipca 1908 roku sułtan w celu poskromienia rokoszu w Macedonii, wysłał generała Szensiego, który jednakże padł zamordowany niemal zaraz po przybyciu. Na jego następcę, baszę Sadyka wykonano zamach jeszcze na okręcie, nie pozwoliwszy mu wysiąść na ląd, a trzeciego z kolei pogromcę baszę Osmana Izmaiła, porwał w niewolę i uprowadził w góry bej Niazi d. 22 lipca z. r.

Wobec popłochu, jaki te zamachy wywołały, Macedonia pozostała w rękach Młodoturków, którzy poczęli na własną rękę proklamować konstytucyę.

Przerażony sułtan zdecydował się na krok stanowczy i dał dymisyę wielkiemu wezyrowi Feridowi, który doradzał mu sparaliżowanie ruchu przez wojnę z Bułgaryą i dnia 21 lipca mianował wielkim wezyrem baszę Saida a ministrem bez teki i jeneralnym kontrolorem państwa baszę Kiamila. Ogłoszenie konstytucyi nastąpiło 23 lipca. Dnia 6 sierpnia basza Said ustąpił, a wielkim wezyrem został basza Kiamil. Nowo wybrany parlament zebrał się dnia 17 grudnia, jego prezydentem został bej Riza i rozpoczęły się starcia z gabinetem, które się zakończyły ustąpieniem Kiamila, a objęciem wielkiego wezyratu przez jeneralnego gubernatora Macedonii baszę Hilmiego. Dalsze wypadki pozostają w świeżej pamięci.

Owoż ten przegląd nazwisk jest bardzo wiele mówiący: niema wśród nich ani jednego człowieka wielkiego, ani jednej nawet indywidualności potężnej, za jaką niepodobna uważać nawet Hilmiego.

Rewolucya więc młodoturecka zginęła na razie na tę samą chorobę co o wiele nędzniejsza od niej rewolucya rosyjska: na brak ludzi wybitnych.

*

Co to jest „prawo szeriatu“ o którem tyle jest mowy w Konstantynopolu? Nie jest to żadna skodyfikowana ustawa, lecz zbiór rozmaitych rozporządzeń i tradycyj. Nie jest ono też wcale sprzeczne z konstytucyą, z wyjątkiem... kwestyi wojskowych. Postanowiono bowiem, że w wojsku tureckiem mogą służyć tylko Muzułmanie i że mieszkańcy Konstantynopola posiadają przywilej nieodbywania służby wojskowej. A jedno i drugie postanowienie zostało faktycznie zmienione przez absolutną równość obywateli w konstytucyi.

Proces Siczyńskiego.

Rozprawa przeciw mordercy hr. Potockiego nie budzi już tego zainteresowania co za pierwszym razem. Młody hajdamaka stanął przed sądem dobrze przygotowany i zeznawał tonem pewnym i deklamatorskim, starając się widocznie o nadanie sobie pozoru ideowego bohatera. Tym razem nie wypiera się już swych zamiarów, lecz przyznaje, że chciał zabić hr. Potockiego i twierdzi, że miał pełną świadomość czynu. Oświadczył też, że jest socyalnym demokratą. Wzruszenia nie okazywał, tylko podczas zeznań świadka komisarza nam. Skrzyńskiego miał łzy w oczach.

Lwów. Na początku wczorajszej popołudniowej rozprawy obrońca Kost Lewicki oświadczył z fałszywym patosem, że zaszedł przed południem wypadek, z którego obrońca wyciągnie konsekwencye i zgłasza zażalenie nieważności. Mianowicie sędzia przys. Frydman w takim tonie stawiał pytania oskarżonemu, że widać było, że ów p. Frydman ma już wyrobione zdanie o Siczyńskim. Obrońca protestuje przeciw postępowaniu tego sędziego.

Z kolei nastąpiło przesłuchanie świadka Kaniaka, woźnego namiestnictwa.

Oskarżony co do zeznań tego świadka stwierdza jedynie, że świadek nie powiedział tego, aby on, Siczyński, strzelał do leżącego.

Świadek powtarza, że strzały, które padły po wejściu jego do sali, dane były w chwili, gdy namiestnik już się zerwał z podłogi.

Obrońca Lewicki pyta, czy te dwa strzały, które świadek dokładnie słyszał, padły szybko po sobie?

Świadek: Bardzo szybko.

Obrońca: Tak maszynowo?

Świadek: Tak jest, maszynowo, bardzo szybko.

Świadek Antoni Rippa, słuchacz politechniki, który 12 kwietnia także zgłosił się był na audyencyę, zeznał, że Siczyński z początku był trochę zdenerwowany, chodził po pokoju, później się jednak uspokoił. Między pierwszymi trzema strzałami a czwartym była mała pauza, tak samo między czwartym a piątym. Piąty strzał był skierowany na namiestnika klęczącego i zrywającego się z posadzki. Później, gdy ktoś powiedział, że powinno się rewidować każdego, kogo się wpuszcza na audyencyę, oskarżony oświadczył, że gdyby nie tutaj, to na ulicy zabiłby namiestnika.

Obrońca Lewicki stwierdza, że świadek w zachowaniu się oskarżonego nic nadzwyczajnego nie zauważył, owszem potwierdził, że Siczyński zachowywał się normalnie.

Świadek dr Skrzyński, komisarz powiatowy namiestnictwa, opisał znane szczegóły z ostatnich chwil namiestnika.

Świadek Dyonizy Bihun, koncepista policyi, zawezwany do namiestnictwa po dokonaniu zamachu, przybył tam nie wiedząc, co się stało. Siczyński rzekł doń: „Harazd! Nie poznaje mnie pan? Ja Siczyński. Zabiłem tego łotra!“ A na pytanie: „Jakiego łotra?“ odpowiedział: „Hr. Potockiego“.

Potem świadek poszedł do drugiego pokoju, a gdy stamtąd wrócił, Siczyński zapytał: „A co, żyje? Bo inaczej byłaby szkoda!“

Sędzia przysięgły Czeszer: Czy pan obstaje przy tem brzmieniu słów Siczyńskiego: „Czy żyje jeszcze? Bo inaczej byłaby wielka szkoda“.

Świadek potakuje.

Sędzia przysięgły Czeszer: Bo na pierwszej rozprawie powtórzył pan także słowa: „Czy żyje jeszcze, *czy nie?* bo inaczej byłaby wielka szkoda“ — a to jest różnica.

Prokurator zwraca uwagę na to, że w pierwszym raporcie świadek te słowa tak oddał: „Zabiłem, ale zdaje się nie na śmierć, a to byłaby wielka szkoda“.

Świadek Bihun obstaje przy tem, jak dziś rzecz przedstawia. Co sobie oskarżony myślał, tego świadek wiedzieć nie może. W pierwszej chwili w raporcie mógł sprawę przedstawić niedokładnie.

Po pauzie obrońca Starosolski zwrócił uwagę na to, że oskarżony jakby wprost chciał przeciwdziałać obrońcom i zwalczać ich wnioski, oraz twierdzenia obliczone na jego korzyść. — Zmienił on swoje zeznania. To się zdarza, ale wyłącznie dzieje się tak, że podsądni szukają w ten sposób ostatniej deski ratunku; tymczasem Siczyński, który dawniej twierdził, że chciał popełnić tylko zamach, dzisiaj mówi stanowczo, że chciał Potockiego pozbawić życia, a czyni to w parę tygodni po strasznym akcie sprawiedliwości, który rozegrał się w tych murach, po straceniu Czabaka, a więc niejako w fizycznem odczuciu, na co się swem zeznaniem naraża. Obrona musi stanąć na tem stanowisku, że Siczyński mówi nieprawdę. Obrońca widzi w jego postępowaniu hypertrofię poczucia etycznego; w długich rozmyślaniach w więzieniu widocznie doszedł on do tego przekonania, że obowiązkiem jego etycznem jest tak postąpić. — Ale tu nie chodzi o jego teraźniejsze zapatrywanie, lecz o ten stan jego duszy, w jakim szedł on 12 kwietnia do sali audyencyonalnej. — Zgłoszono tu wniosek odczytania zeznań komisarza policyi Stankiewicza o zachowaniu się Siczyńskiego zaraz po zamachu. — Obrońca wnosi, aby nie odczytywać tych zeznań, lecz aby komisarza Stankiewicza przesłuchać. — Siczyński, tak zdaje się obrońcy, widocznie doszedł do tego przekonania, że bez jego śmierci, czyn jego nie jest zupełny, że śmierć jego jest etyczną koniecznością; ale obrona ani sąd na tem stanowisku stać nie mogą.

Prokurator Pieracki nie sądzi, aby chwila obecna była odpowiednią do wygłaszania długich mów o tem, czy zachodzą znamiona zbrodni morderstwa czy zabójstwa. Co do wniosku o przesłuchanie komisarza Stankiewicza, to ten wniosek jest właściwie spóźniony. Mimo to prokurator, dążąc jedynie do wyświetlenia prawdy, na wniosek ten się zgadza.

Świadek ten będzie dzisiaj przesłuchany.

Z kolei odczytano zeznania świadka Doskowskiego, magistra farmacyi z Krakowa,

Nędzarz wyjątkowy.

Drzwi otworzył mąż wyniosłej postawy ze wspaniałą, ciemną, zakrywającą połowę piersi brodą.

— Czy tu mieszka Ignacy Igrek?

— Ja jestem.

— Pan sam?

— We własnej osobie.

Przybyły stropił się nieco. Zrobił ruch, jakby się chciał cofnąć, ale po chwili zastanowienia zaczął:

— Jestem sekretarzem Towarzystwa filantropijnego „Charitas“ i przychodzę...

— A, bardzo mi przyjemnie, bardzo! — zawołał wielkim, stentorowym głosem mąż wyniosły. Proszę dalej!

Ujął pana sekretarza potężnem ramieniem i, w przedpokoju ściągnąwszy z niego palto prawie gwałtem, wprowadził do jasnego, słonecznego saloniku. Tu urzędnik filantropijny zdążył zauważyć, że gościnny pan może mieć lat około pięćdziesięciu, gdyż w ciemnej jego brodzie srebrzy się mnóstwo nitek siwych, a wysokie czoło stanowczo nabiera znamiennych cech łysiny. Zauważył nadto, że ubrany on jest w czarny garnitur tużurkowy, wprawdzie trochę już sfatygowany, ale noszący na sobie niezatarte piętno pochodzenia od pierwszorzędnej firmy krawieckiej — „cachet“, jak się to mówi w tym fachu. Wogóle mąż ten na postać nader wytworną i pełną pańskości.

Jakoż istotnie pięknym, okrągłym gestem wskazuje gościowi wyściełany fotel, sam zaś siada na niskim pufie naprzeciwko:

— Czem panu służyć mogę?

Sekretarz filantropijny okazywał coraz silniejsze zakłopotanie. Nieznacznie, zerkając ukradkiem po kątach, szacował względnie przyzwoite umeblowanie saloniku. Na ścianie dojrzał jakiś obrazek oryginalny, na konsolce bielały dwie ładne figurki z bisquit'u i kilka drobiazgów, zdradzających wybredniejsze upodobania artystyczne. Przez drzwi otwarte widniała perspektywa zasłanej jasnym dywanem sypialni, a w niej róg olbrzymiego, rzeźbionego łoża dębowego.

— Antyk! — pomyślał sobie z amatorską zazdrością sekretarz filantropijny, i już go nie obchodziła widoczna również stąd tualeta, ubrana w jakieś ordynarne różowe firanki i zastawiona mnóstwem kryształowych, o srebrnych pokrywach, flakonów.

Przeniósł wzrok na osobę wyniosłego pana, który siedział w pozie wyczekującej. Podał się naprzód całą postacią i wypieszczoną ręką gładził jedwabistą brodę; był przytem pełen powagi i majestatu.

Sekretarz, który spodziewał się zastać tu jakiego zniedołężniałego starca nędzarza, szukał jego śladów.

— Przepraszam — zaczął: pan dobrodziej nie sam zajmuje to mieszkanie?

— Nie, panie — odparł spokojnie swoim niskim mocnym głosem. Nie będę taił: mieszka tu ze mną towarzyszka moja — istota przedziwnej urody, niezrównanego wdzięku, dobroci, łaski... kobieta - anioł, kobieta - marzenie, kobieta - sen cudny!

Przysłonił powiekami oczy i pogrążył się jakby w zachwyceniu.

— Ach, panie, gdybyś ją pan mógł widzieć, poznać, nie wątpię, że... ale właśnie wyszła na miasto. Co za szkoda!

— Mocno żałuję.

Przybyły nie miał już teraz wątpliwości. Stał się ofiarą mimowolnej pomyłki, albo też żartu niewczesnego. Wstał i zaczął się subnitować.

— Pan szanowny wybaczy... ale doprawdy, rzecz niesłychana: to samo imię i nazwisko, ten sam numer domu, numer mieszkania... Dziwny zbieg okoliczności! Ktoś pisuje do nas, no, poprostu bombarduje podaniami o zapomogę... Panie patronki wysłały mnie dla sprawdzenia... No, najmocniej przepraszam — musiała zajść pomyłka.

— Bynajmniej.

— Jakto?

— Jam jest ten, który pisał podania.

— Pan?

— Ja, panie!

— Ależ, to jest fundusz dla nędzy wyjątkowej, a sądzę...

— Ja, panie, jestem nędzarz wyjątkowy. Potrzeby ludzkie są rzeczą arcywzględną. Spójrz pan na mnie. Czyż człowiek tego co ja pokroju, człowiek, posiadający wykształcenie, talenty, piękne maniery, umiejętność życia i użycia, czyż człowiek taki nie powinien zająć jednego z wybitniejszych stanowisk w świecie, nie powinien mieć dostatków, władzy, panowania? A ja, panie, jestem zredukowany do roli żebraka, wyciągającego rękę po jałmużnę. Tak, panie, los i ludzie obeszli się ze mną niegodziwie. Wasze czułe społeczeństwo zmusza mnie teraz do tego, że ja, Ignacy Igrek, zwracam się do jakiejś marnej instytucyi filantropijnej z pokorną prośbą o zasiłek.

— Zapewne jest to przykre, — zaczął nieśmiało sekretarz filantropijny. Ale instytucya nasza rządzi się specyalnemi zasadami, ma, że tak rzekę, swoje surowe pod tym względem uprzedzenia i... wobec tego, że tu widzę pewien dostatek, powiem nawet, elegancyę...

Pan Igrek zerwał się gwałtownie z pufa.

— Jakto, chcesz pan, ażeby mężczyzna kobiecie, która mu oddaje swoją młodość, piękność, która mu oddaje całą siebie bez zastrzeżeń, bez egoistycznych obliczeń, która mu daje miłość, rozkosz, niebo, żeby mężczyzna kobiecie takiej odmówił tej trochy wygód, tego minimum komfortu, do którego przywykła, który jest jej potrzebny do egzystencyi, jak światło, jak powietrze. Przyznasz pan chyba, że troska o to jest najpierwszym obowiązkiem mężczyzny.

— Słusznie.

— A widzisz pan.

— Jednak...

— Cóż znowu?

— Skoro pomyślę o setkach biedaków, mieszkających w ciasnych, wilgotnych suterenach, na poddaszach, wystawionych na cztery wiatry...

— Nie sprowadzę się przecież dla waszej przyjemności do sutereny z moją towarzyszką, z tą kobietą, tak delikatną, tak wrażliwą. Ją zabiłoby to niechybnie.

— Nie wymagam.

— Po cóż mi pan to mówi?

— Bo, widzi pan, instytucya nasza posiada pewien fundusik rozporządzalny na cele dobroczyn-

który w dniu zamachu był na audyencyi tuż przed Siczyńskim, oraz protokół opinii znawców-rusznikarzy o brauningu, którym Siczyński zastrzelił hr. Potockiego.

Następnie rusznikarze Jankowski i Molnar wyjaśniali funkcyonowanie brauninga.

Dr Lachowicz odczytał protokół sekcyi zwłok hr. Potockiego, poczem on i dr Obtułowicz wyjaśniali znaczenie ran. Dr Lachowicz oświadcza, że strzał śmiertelny prawdopodobnie dany był do stojącego i prawdopodobnie był pierwszym.

O godzinie 8·30 wieczorem rozprawa odroczona została do piątku na godz. 9 rano.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Złote runo".
Teatr ludowy: „Na dnie życia".

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przew. II-go wiceprez. Sarego odbyło się posiedzenie komisyi dla budowy nowych publicznych ustępów podziemnych. Ustępy te będą urządzone na wzór zagranicznych i znajdować się będą w liczbie czterech na Rynku głównym po obu stronach Sukiennic w miejsce obecnych, które zostaną skasowane. Oprócz tego wybudowane zostaną dwa ustępy na plantach, jeden w miejsce obecnie się znajdującego koło Rondla przy wylocie ul. Floryańskiej, drugi zaś przy pl. Szczepańskim zamiast obecnego stojącego obok klasztoru OO. Reformatów. Ustępy te będą posiadały wszelkie urządzenia hygieniczne jak wentylacyę, ogrzewanie etc. Budowa ustępów rozpocznie się w najbliższym czasie.

Nabożeństwo za ś. p. hr. Andrzeja Potockiego. Dowiadujemy się, że bardzo wiele osób z Krakowa wybiera się na nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Andrzeja Potockiego, które w rocznicę śmierci odprawione zostanie w poniedziałek dnia 19 b. m. w kościele parafialnym w Krzeszowicach. Z tego powodu dyrekcya kolei państwowej wyprawi nadzwyczajny pociąg do Krzeszowic, który zaraz po nabożeństwie powróci do Krakowa. Godzina odjazdu pociągu będzie dodatkowo ogłoszona.

Za spokój duszy ś. p. Heleny Modrzejewskiej odprawionem zostało dzisiaj rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża staraniem dyrekcyi i artystów teatru miejskiego. Na nabożeństwie była obecna najbliższa krewna zmarłej artystki p. Marya z Opidów Popielecka z mężem i córką, dyrektor Solski z artystami teatru miejskiego oraz grono artystów i literatów naszego miasta. Na środku kościoła ustawiono piękny katafalk, u stóp którego odprawiono modły za duszę naszej sławnej tragiczki. W czasie nabożeństwa śpiewał chór akademicki pod batutą p. Wallek-Walewskiego.

Ze Związku turystycznego. W ostatnich czasach rozrzucane zostają przez licznych agentów po zdrojowiskach, hotelach, zakładach przemysłowych itp. ogłoszenia o „międzynarodowych wystawach" mających się odbyć w r. 1909 w Amsterdamie, Antwerpii i Paryżu, zaś w r. 1910 w Rzymie.

Krajowy Związek turyst. na podstawie szczegółowych informacyj zwraca uwagę, że powyższe wystawy są prywatnemi przedsiębiorstwami, obliczonemi już z góry na najliczniejsze udzielanie — nb. za odpowiednią zapłatą — wszelkiego rodzaju odznaczeń, nie mających żadnej wartości, a mogących raczej zaszkodzić „odznaczonemu", w razie publicznego ich używania.

„Sokół" urządza 18 go kwietnia wieczornicę połączoną ze „Święconem" dla swoich członków i ich rodzin. Wstęp wolny, początek o godzinie 8 wieczorem. Strój sokolski, uroczysty jest dozwolony.

Trzeci Maja. Towarzystwo Szkoły Ludowej postanowiło w bieżącym roku wprowadzić w Krakowie między innemi pewną nowość do obchodu 3 Maja, a będzie nią rzucanie obrazów świetlnych na ekran na głównym Rynku. — Obrazy będą przedstawiały sceny z epoki Konstytucyi 3-go Maja, z powstań polskich, z martyrologii polskiej i t. p. Każdy, kto znajdzie się wieczorem na Rynku, będzie mógł, oglądając te obrazy, stawić sobie przed oczy najważniejsze momenta tej wielkiej chwili dziejowej i tem łatwiej zrozumieć jej doniosłość. Że tego rodzaju obrazy mają ogromne znaczenie pedagogiczne, tego obecnie nie potrzeba dowodzić, gdyż dziś nawet wykłady o literaturze są nimi illustrowane. Sądzimy więc, że ten nowy projekt jako najprzystępniejszy nawet dla analfabetów, bo obrazowy środek popularyzowania wiedzy o dziejach ojczystych zostanie przychylnie przez ogół przyjęty. Jest to jeszcze jeden nowy dowód na to, że Towarzystwo Szkoły Ludowej wszelkich dokłada starań i jak najróżnorodniejszych używa środków w tym celu, aby oświatę uprzystępnić jak najszerszym warstwom. Rzucanie to obrazów będzie się odbywało w dniach 1, 2 i 3 maja od godz. 7—9 wieczorem, a wykonania tego przedsięwzięcia podjęło się zupełnie bezinteresownie Biuro reklam. p. Stanisława Szafarskiego (Rynek 23).

O napad na Grajowerów. Akt oskarżenia przeciwko Faustynowi Łacie o zbrodnię dokonanego morderstwa na osobie Eisika Schwarzberga, kupca z Podgórza, którego Łata podczas swej ucieczki przestrzelił z browninga, a który zmarł w nocy na 11 kwietnia, jest już prawomocny, wobec czego rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko wszystkim bandytom rozpocznie się dnia 2 maja, a rozpisana jest na cztery dni.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę dnia 18 kwietnia wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi p. t.: „O Jasiu rycerzu i o Grzesiu żaku" (z życia młodzieży w średniowiecznym Krakowie) opowie p. H. Radlińska. Początek o godzinie 3 popołudniu. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 h.).

Odczyt w „Ognisku nauczycielskiem". Staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w piątek dnia 23 kwietnia w sali Ogniska (ul. Kanonicza 19 I p.) odczyt p. t.: Romuald Minkiewicz „Tchnienie wieczności w poezyi Stanisława Wyspiańskiego". (Rozdział I. z pracy „U wiecznych wrót tęsknicy"). Z rękopisu autora (przebywającego w Paryżu) odczyta p. Rozalia Nussenblattówna. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Z rozpoczęciem odczytu drzwi na salę zostaną zamknięte.

Wstęp dla członków Ogniska naucz. oraz młodzieży kształcącej się 40 h., dla innych 1 k. Bilety do nabycia wcześniej w Ognisku nauczycielskiem (Kanonicza 19) codziennie od godz. 4—6.

Święcone w Tow. Bratniej Pomocy kelnerów odbędzie się 21 bm. od 10-tej do 12-tej w południe w kancelaryi Tow.

Przykra afera klasztorna. Przed kilku dniami zamieściliśmy list O. Wilhelma Gaczka, prokuratora klasztoru OO. Augustyanów w Krakowie. Tutejszy klerykalny dzienniczek gniewa się na nas z powodu zamieszczenia wspomnianego listu — i tak wyjaśnia sprawę:

„Prokurator tut. klasztoru, O. Wilhelm Gaczek z trzema towarzyszami został zasuspendowany i wydalony z zakonu przez jenerała OO. Augustyanów. Przeorem zamianowany został Bawarczyk, O. Grzegorz Uth, a równocześnie przyjechał do Krakowa prowincyał prowincyi bawarskiej, ks. Schubert, do której klasztor krakowski należy, celem dokonania reformy tegoż klasztoru. Obaj Ojcowie władają zupełnie dobrze (?) językiem polskim, O. Schuberth był nawet przez szereg lat przeorem krakowskiego klasztoru, nim powołany został na stanowisko prowincyała. Gdy O. Grzegorz Uth zażądał od prokuratora O. Wilhelma Gaczka, poprzednio już zasuspendowanego w święceniach i w godności zakonnej, oddania kluczy jako symbolicznego przekazania władzy, ten odmówił posłuszeństwa, przez co dopuścił się naruszenia karności zakonnej i popadł tem samem pod klątwę. Nie chodziło tu o pieniądze, tembardziej, że w kasie znajdowało się zaledwie kilkanaście koron, któremi rozporządzać może zresztą tylko prawowity przełożony klasztoru, t. j. O. przeor i O. prowincyał".

Nie mamy ani możności ani najmniejszej ochoty mieszać się do spraw klasztornych. Mógłby to jednak uczynić tutejszy klerykalny organ. Organ ten z takim zapałem alarmuje opinię, gdy jakiś żydek krakowski lub prowincyonalny napisze kartkę korespondencyjną obrzydliwym żargonem niemieckim, organ ten tak płomienne artykuły ogłaszał w sprawie odniemczenia dworca krakowskiego, organ ten tak pilnie bojkotuje towary niemieckie, że nie byłoby może niestosownem poprosić go, aby na swoim właściwym dobrze znanym mu terenie, przyjrzał się także skutkom napływu niemczyzny? Nam, jakkolwiek w sprawach kościelnych nie uzurpujemy sobie zdania, wydaje się dziwnem że przeorami krak. zakonów bywają Niemcy i inni obcokrajowcy. Nieraz też o uszy nasze obiła się skarga, że pewne klasztory na polskiej ziemi polskości swej zgoła nie okazują, przeciwnie, są rozsadnikami germanizmu. Możeby tutejszy klerykalny organ, który znajdzie dokładne informacye, zechciał zastanowić się nad skutkami importu Niemców do kraju, a eksportu polskiego grosza w niektórych klasztorach? „Patryotyzm" tak wielki we frazesach, chyba nie tylko wobec żydowinów z Mościsk i Kozich Dołków ujawniać się winien?

Polscy księża z klasztoru OO. Augustyanów ogłaszają w odpowiedzi na atak „Głosu Narodu":

„O. Wilhelm Gaszek, kapłan zakonu OO. Augustyanów, nie został wydalony wraz z towarzyszami swymi ze zakonu, bo na wydalenie członka zakonu, po ślubach uroczystych, trzeba sądu kościelnego i udowodnienia mu wprzód popełnionej winy, za którą go z zakonu wydalają — a ten proces kościelny jeszcze się nie odbył, ba nawet nie zaczął. — Przeorem dla krakowskiego klasztoru OO. Augustyanów zamianowanym został w sierpniu ubiegłego roku O. Grzegorz Uth, nie Bawarczyk (Niemcy lubią się podszywać pod skórę Bawarów) lecz czystej krwi Prusak ur. w Gotthards (Preuss-Hessen-Nassau).

O. Szubert przybył do Krakowa przed tygodniem celem dokonania nie reformy, bo ta się już od sześciu lat odbywa, lecz wizytacyi dorocznej, jako prowincyał, przyłączonego do prowincyi niemieckiej klasztoru krakowskiego. Obaj ci, wyżej wspomniani Ojcowie niemieccy, mający władać „zupełnie dobrze" językiem polskim — nigdy tym językiem do swych braci polskich nie przemawiają, lecz tylko w języku niemieckim. Władając zupełnie dobrze językiem polskim, kazań nie głoszą, ani nie słuchają spowiedzi św. w języku polskim. Zażądanie kluczów i pieniędzy przez O. Szuberta i O. Utha od prokuratora ks. Wilhelma Gaszka, odbyło się w sposób nie licujący wcale z powagą prowincyała i przeora, bo potajemnie i przemocą. W kasie znajdowało się zaś nie kilkanaście ale kilkaset koron.

Co do sposobu życia O. Wilhelma Gaszka, że nie było gorszącem, dowodzi fakt, że w niedawnym czasie władza duchowna dyecezyalna powierzyła mu administracyę opróżnionego probostwa w Górce Kościelnickiej, z której zaledwie parę tygodni temu do klasztoru powrócił".

Kradzież z włamaniem. Do zamkniętego mieszkania krawca Kalmana Browarnika, zamieszkałego przy ulicy Wąskiej l. 6 włamali się wczoraj po południu nieznani sprawcy i skradli 30 koron gotówką, oraz wiele garderoby. Policya poszukuje złodziei.

Usiłowana kradzież 1200 koron. Dwaj woźnice od p. Musila, Wojciech Celiński i Antoni Popik zatrudnieni przy przewożeniu przesyłek pocztowych, przywieźli wczoraj z miasta na dworzec kolei wóz z pakietami, na którym znajdowały się także worki z pieniądzmi. Popik udał się do urzędu i polecił Celińskiemu, aby przypilnował wozu. Po chwili gdy Popik powrócił, zauważył na wozie brak worka z pieniądzmi z kwotą 1200 kor. w drobnej monecie. Popik podejrzewał o kradzież Celińskiego, kazał go więc aresztować a sam rozpoczął poszukiwania za pieniądzmi. Poszukiwania odniosły pomyślny skutek, gdyż we framudze okna restauracyi kl. II. znalazł rzeczywiście ów worek nietknięty. Celiński wypiera się stanowczo kradzieży, twierdząc, że on nie wie o niczem, zachodzi jednak przypuszczenie, że to on chciał skraść te pieniądze.

Z kroniki policyjnej. Na Rynku kleparskim aresztowano wczoraj 10-letniego Mikołaja Jarosza, znanego i kilkakrotnie karanego doliniarza, który wyciągnął z kieszeni przechodzącego wieśniaka portmonetkę z kwotą 84 koron. Uciekającego złodzieja przyłapał ów wieśniak a odebrawszy swą portmonetkę oddał w ręce policyi.

Na gorącym uczynku kradzieży drewnianej podstawy do otomany na szkodę handlarza mebli Seidenfelda, aresztowano wczoraj w bramie domu przy ul. Mikołajskiej l. 6 25-letniego Franciszka Załuchę.

Złodziej uciekał z drewnianym szkieletem otomany i przyłapał go stróż w chwili, gdy niemógł wydobyć się z nim na ulicę.

Świętokradztwo. Wygrzebane przez bawiące się dzieci złote kielichy i naczynia kościelne na śmietnisku na Dajworze, jak się okazało, pochodzą z kradzieży, dokonanej w nocy z dnia 10 na 11 b. m. w kościele w Choczni pod Wadowicami. Zawiadomiony przez policyę o znalezieniu tutaj tych przedmiotów, przybył wczoraj do Krakowa ks. kanonik Dunajecki, proboszcz w Choczni i rozpoznał je, jako skradzione z tamtejszego skarbca i zakrystyi. Złodzieje dostali się do kościoła po drabinie przez okno na pierwszem piętrze. Zabrali oni ogółem 7 kielichów złotych, 3 srebrne pozłacane, 4 srebrne, 7 patyn srebrnych, krzyżyk pozłacany i 7 wotów, w łącznej wartości około 1600 koron.

Rabusie próbowali włamać się najpierw do urzędu pocztowego, lecz spłoszeni wystrzałem rewolwerowym pocztmistrza, który słysząc łoskot w oknie, strzelił do nich, udali się do kościoła.

Skradzione przedmioty ukryli oni chwilowo na śmietniku, nie mogli ich bowiem nigdzie sprzedać z powodu świąt.

Poszukiwania na śmietniku trwają w dalszym ciągu, odgrzebano już kilka podstaw do kielichów, brak jeszcze trzech kielichów w stylu gotyckim. Policya jest już na tropie sprawców.

Ks. kanonik Dunajecki złożył na ręce policyi 30 koron dla dzieci, które odszukały w śmieciach połamane kielichy i przybory kościelne.

Trup w kufrze. Senzacyjna i tajemnicza sprawa trupa zamkniętego w kufrze, który otworzono w Rzymie i wykryto zbrodnię, zaczyna się rozjaśniać. — Dzienniki warszawskie przynoszą dziwne wieści, jakoby zamordowanym miał być osławiony agent-prowokator Mieczysław Kęsicki, który był swego czasu powodem śmierci ś. p. Rupniewskiej, zastrzelonej na Błoniach krakowskich. — Kęsicki został wtedy przez sąd krakowski zasądzony na 6 miesięcy więzienia za wręczenie broni Rupniewskiej, o czem zeznali jako świadkowie uczestnicy tragicznego zajścia.

Wiadomość jest jeszcze niesprawdzona, jeżeliby okazała się jednak prawdziwą, dziwnie uderzałby fakt, iż podczas rozprawy p. Borowskiej, członkowie partyi socyalistycznej krakowskiej ustawicznie wspominali na sali sądowej Kęsickiego, agenta-prowokatora...

Zmarli. Józefa z Rostafińskich Stropińska, wdowa, matka c. k. notaryusza Ludwika Stropińskiego w Zakliczynie, zmarła w Zakliczynie dnia 14 kwietnia b. r. w wieku lat 77.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Król Lear" *(pierwszy występ gościnny Bolesława Leszczyńskiego).*

Czterdzieści lat pracy scenicznej ma po za sobą Bolesław Leszczyński. Podziwiany ulubieniec Warszawy, którą wzruszał i ujarzmiał potęgą swego władczego słowa i giestu, zasłynął na całą Polskę jako największy tragik narodowej sceny, jako mistrz wielkiej sztuki dramatycznej, którą zaprodukował w dziesiątkach niezrównanych kreacyi (jako wojewoda w „Mazepie", „Otello", „Król Lear" i w. i.). Niejednokrotnie opuszczał Warszawę, udając się na gościnne występy do innych stolic polskich, zbierając wszędzie zasłużone hołdy i oklaski, imponując wspaniałą postawą, ruchami pełnemi umiaru i naturalności, wyrazistą tragiczną maską, głosem dźwięcznym, potężnym, zdolnym do wszystkich modulacyi — i niezrównaną rutyną i pewnością siebie, którą dały mu talent i wieloletnia praca sceniczna.

Był to mistrz, istotny król tragedyi polskiej.

Oczywiście czterdzieści lat pracy scenicznej nie mogło przejść bez śladu na tej wyniosłej postaci, niemniej mistrzowski talent oparł się zwycięzko działaniu wieku. Na pierwszy swój występ gościnny w Krakowie, który, o ile pomnę odwiedził ostatnio przed pięciu laty, obrał p. Leszczyński „Króla Leara". Nieszczęsny król, który złamany czarną niewdzięcznością córek, popada w obłąkanie, jest jedną z największych tragicznych postaci, nęcącą wszystkich wybitnych aktorów. Dzięki p. Leszczyńskiemu Kraków po wielu latach ujrzał znowu tę tragedyę na swej scenie. Uwagę całą skupiał gość warszawski. Lwi pazur talentu przebijał we wielu szczegółach jego kreacyi. Lear p. Leszczyńskiego był oryginalnie pojęty, był to Lear bardzo ludzki, bardzo naturalny, nie miotał się, nie szalał, był to raczej starzec królewski, który nie może pojąć przebiegu zdarzeń. Reszta wykonawców p. Wysocka, Arkawin, Górska, a przedewszystkiem Stanisławski, p. M. Węgrzyn, Jednowski i i. bardzo poprawnie wywiązali się z zadania.

Teatr był szczelnie zapełniony, a publiczność nie szczędziła oklasków gościowi i reszcie artystów.

ls.

Z teatru powszechnego. Dziś, w piątek, teatr zamknięty — trwają dalsze roboty około ulepszenia sali widzów.

Jutro, w sobotę, arcyciekawa sztuka M. Gorkija p. t. „Na dnie", w której bierze udział cały personal teatru, a nadto wystąpią nowoangażowani artyści z Warszawy: pni M. Biskupska (Nastka) i p. Heleński (Krogulec).

Nadto w najbliższym czasie przybędą do Krakowa zaangażowani przez dyr. Ryglera pna I. Brzozowska z teatru lwowskiego i p. A. Nowacki z teatru „Nowości" w Warszawie.

ne, ale fundusik ten jest bardzo nieznaczny. Nie wystarcza go nawet dla tych najuboższych, dla tych ostatnich nędzarzów, opuszczonych już przez los i ludzi tak dalece, że jedynie pomoc nasza ratuje ich od strasznej głodowej śmierci. Przytem mamy w ustawie pewne rygory... to też panie patronki przysłały mnie, ażebym osobiście przekonał się, czy...

— Czy jestem najuboższy? co? — przerwał pan Igrek z ironicznym uśmiechem.

— Właśnie. I myślę, że mieszkanie pańskie, wobec jakiejś ciemnej, wilgotnej nory w piwnicy, wobec strychu za dwa lub trzy ruble, które ci biedacy muszą płacić... Przyznasz pan chyba, że porównanie, że skonstatowanie... że...

— No, niech się pan wyjąka nareszcie — rzucił już trochę opryskliwie mąż wyniosły...

— ...Że mieszkanie pańskie, które idzie zapewne jakieś dwieście kilkadziesiąt do trzystu rubli rocznie.

Igrek patrzył na mówiącego z góry z wyrazem pogardy, co malowało się wyraźnie w odęciu dolnej wargi. Przerwał znowu:

— Przepraszam. Muszę panu zwrócić uwagę, że apartament ten idzie znacznie, znacznie wyżej.

— Więc?

— Ale nie pytasz pan, czy ja za ten niby luksusowy apartament płacę.

— Ach, tak!

— Tak, panie. Oni płacą ci pańscy nędzarze, płacą po dwa, trzy ruble, jak pan powiadasz, a ja, daję panu słowo honoru uczciwego człowieka, grosza jednego nie dałem. Zresztą, możesz pan to sprawdzić u gospodarza, skoroś pan taki rygorysta.

— Istotnie, pan jest nędzarzem wyjątkowym, zgodził się pan sekretarz filantropijny i cofał się tyłem ku wyjściu.

T. Jaroszyński.

W niedzielę po południu o godzinie 4-tej odegrają Górnoślązacy z Bytomia nieznaną u nas sztukę p. t. „Sąsiedzi“. Należy się spodziewać, że Kraków przyjmie serdecznie miłych gości z pod zaboru pruskiego.

W niedzielę wieczorem o godz. 8: „Maciek Samson“, wodewil w 3 aktach J. Galasiewicza, z muzyką Adama Wrońskiego. Utwór wesoły, bogato illustrowany śpiewem i tańcami.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela: „Król Lear“.
Poniedziałek: „Mazepa“.
Wtorek: „Poskromienie złośnicy“.
Sroda: „Król Lear“.
Czwartek: „Złote runo“.
Piątek: „Honor“.
Sobota: „Otello“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Poskromienie złośnicy“.
Poniedziałek: „Balladyna“.

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela wiecz.: „Maciek Samson“.

Proces Siczyńskiego.

Lwów. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano komisarza Stankiewicza, następnie **matkę** Siczyńskiego Olenę. Oświadcza, że chce zeznawać.

Prokurator Pieracki: Z wyników śledztwa i przebiegu pierwszej rozprawy wypływa, że pani Olena Sicz. wobec komisarza policyi Bibuna przyznała, że namówiła syna do czynu i dostarczyła mu pieniędzy na kupno rewolweru, wytoczono nawet śledztwo przeciw niej. Wprawdzie później cofnęła te zeznania, motywując je tem, że chciała uratować syna, wobec czego prokuratorya umorzyła śledztwo; ale mimo to trybunał powołany jest do oceny, czy istnieje współwina. Dlatego prokurator sprzeciwia się zaprzysiężeniu.

Trybunał uchwalił nie zaprzysiądz świadka.

Pani Siczyńska zeznaje, że w jej rodzinie zaszło kilka samobójstw. Rodzice jej mieli 18 dzieci, z tych trzech braci popełniło samobójstwo; wuj Siczyńskiej miał czarną melancholię. Siczyńska jest sama nerwowa, wyszła za mąż w 23 roku, miała 11 dzieci, z których żyje 6 córek i syn (oskarżony). Syn był usposobienia łagodnego, ale zapalał się do polityki.

Swiadek ks. Cyryl Łukasiewicz (brat Oleny, więc wuj oskarżonego) zeznaje, że Mirosław był spokojnym chłopcem, a okazywał wstręt do kobiet. Świadek nie posądzałby Siczyńskiego o zdolności mordercze.

Nastąpiły sprawozdania psychiatrów, którzy uznali Siczyńskiego poczytalnym.

Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Rewolucya wojskowa w Konstantynopolu.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Konstantynopola: Wojska, które dotąd były wierne komitetowi młodotureckiemu, wczoraj poddały się nowemu rządowi. Żołnierze domagali się wydania Muktara paszy, którego chcieli zlynchować. Po interwencyi ministra wojny, zadowolili się uwięzieniem Muktara paszy, który postawiony zostanie przed sąd wojenny.

Salonika. (Godz. 5 min. 40 po południu). Powołano 20 batalionów III. korpusu. Towarzystwo kolei Salonika-Konstantynopol otrzymało rozkaz przygotować wszystkie wagony dla ewentualnego **transportu wojska do Konstantynopola.** W tej chwili odbywa się imponujący meeting wojsk. — W mieście wszystkie sklepy zamknięte, powszechnie wyrażają życzenie zabezpieczenia konstytucyi.

Konstantynopol. Wczoraj otrzymał rząd wiadomość z Macedonii i Albanii, że wybuchły tam rozruchy wśród żołnierzy, którzy nie są zadowoleni z przewrotu w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Sułtan przyjął jednego **podoficera** i polecił mu wyrazić wojsku w imieniu sułtana pozdrowienie i zawiadomić je o zamianowaniu nowego rządu. Następnie wojsko defilowało przed pałacem. Sułtan, burzliwie aklamowany, zjawił się w oknie.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych w okrężnej depeszy dla uspokojenia wilajetów donosi, że żołnierze postawili szereg żądań, między innemi usunięcie oficerów, z których nie są zadowoleni. Sułtan rozkazał zarządzić wszystko, co potrzeba i ewentualnie tych oficerów zastąpić innymi.

Konstantynopol. Ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw, złożyli wczoraj wielkiemu wezyrowi oficyalnie życzenia. — Przy tej sposobności Tewfik pasza dał uspakajające zapewnienia co do sytuacyi wewnętrznej i szczególnie podniósł, że niema żadnego niebezpieczeństwa z powodu zachowania się wojsk w Adryanopolu i Salonice.

Konstantynopol. Sułtan powołał na nowo swego męża zaufania Szefketa paszę, którego poprzednio na żądanie Młodoturków usunął.

Konstantynopol. (Godz. 5 min. 45 po południ.). W tej chwili żołnierze marynarki udają się w zasekwestrowanych powozach do pałacu Yldizu, aby zaprotestować przeciw nowemu ministrowi marynarki. Wywołuje to w mieście nowe zaniepokojenie. Były minister wojny Ali Riza, komendant korpusu Mahmud Mukdar i inni wyżsi i niżsi oficerowie, uchodzący za Młodoturków, ukryli się. Dotychczas, o ile to można stwierdzić, tylko bardzo mało Młodoturków wyjechało, ponieważ spodziewają się korzystnego dla nich zwrotu. Cenzura depesz została zniesioną.

Konstantynopol. Na ulicach także wczoraj widać było tylko żołnierzy i podoficerów. Żołnierze odbywają w koszarach zgromadzenia i narady, co czynić z wyższymi oficerami i z tymi oficerami, którzy nie przyłączyli się do buntu. Oficerom tym zarzucają żołnierze zdradę, popełnioną na ojczyźnie i religii. Uchwalono wezwać ministra wojny, aby sprzeciwił się wszelkim inowacyom i reformom i aby nie zmieniał garnizonu w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Nowy gabinet uważają tylko za przejściowy. — Główne dzienniki młodotureckie „Tanin“ i „Szuraj Ummet“ nie mogą wychodzić, ponieważ wszyscy redaktorzy uciekli, a przy onegdajszym napadzie rewolucyonistów na redakcye tych dzienników zniszczono maszyny i drukarnie. Oficerowie chodzą przeważnie w strojach cywilnych, aby ich nie poznano. Onegdaj każdy żołnierz, który brał udział w buncie, otrzymał 40 piastrów, co razem wynosi około pół miliona funtów. Jak twierdzą, wypłata ta nastąpiła na conto odszkodowania od Austro-Węgler.

Powstanie w Sandżaku?

Belgrad. Serbski konsul w Skoplije, który tu przybył, donosi, że **Serbowie w Sandżaku organizują powstanie**, celem połączenia Sandżaku z Serbią. Bandy macedońskie i serbskie, które zaczęto już rozwiązywać, wysyła rząd serbski do Sandżaku.

Zamiary Bułgaryi.

Konstantynopol. Wielkie wrażenie wywołują tu pogłoski, nadchodzące z Bułgaryi, że zamierza ona rozszerzyć swe granice na południe.

Konstantynopol. W kołach dyplomatycznych sytuacyę osądzają jako bardzo poważną, wskutek wojowniczego usposobienia Bułgaryi i wiadomości, nadchodzących z Macedonii.

Z ostatniej chwili.

Konstantynopol. W mieście rządzi żołdactwo, które zupełnie nie zna dyscypliny. Zamordowano znowu kilku oficerów, a jednego jako zdrajcę powieszono w oczach sułtana, który ze spokojem przypatrywał się znęcaniu.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Parlament turecki zebrał się bez udziału prezydenta Izby Achmeda Rizy i wiceprezydenta i najwybitniejszych posłów młodotureckich. Panuje wielkie **przygnębienie.** — Na przedwstępnem posiedzeniu usilnie zalecano, aby Izba w obecnym krytycznym momencie pozostała zgodną, co także i Młodoturcy popierają. — Na publicznem posiedzeniu odczytano depesze od młodotureckiego komitetu z Janiny, którą podpisali przedstawiciele tamtejszych władz wojskowych, cywilnych, oraz grecki metropolita. — W depeszy tej oświadczono, że upadek gabinetu sprzeciwia się konstytucyi i że nastąpił dla celów budzących odrazę.

Nowy gabinet — powiada depesza — musi natychmiast ustąpić dawnemu, gdyż w przeciwnym razie wszyscy gotowi są pomaszerować na Konstantynopol.

Izba postanowiła w myśl ogłoszonej proklamacyi odpowiedzieć napomnieniom, żeby dla ratowania ojczyzny zachowano spokój.

Wydano **proklamacyę** do narodu, w której postępowanie wojska jest przychylnie oceniane(!) a Izba obiecuje przestrzegać szarjatu.

Rozwiązanie parlamentu lada chwila jest oczekiwane. Nowe wybory mają odbyć się na zasadzie nowej ustawy faworyzującej fanatyczny i reakcyjny **kler turecki.**

Groźba wojny domowej.

Saloniki. W Macedonii we wszystkich miastach odbywają się zgromadzenia wojskowe. **Korpus III., wierny Młodoturkom, przygotowuje się do wyjazdu do Konstantynopola.** Do Salonik i Monastyru ściąga wielu **ochotników.**

Na czele korpusu ochotników stanąć ma major **Nazi bej.** Na czele wojsk Enwer bej i Hakki bej (obecni attachés wojskowi z Berlina i Wiednia).

ZE ŚWIATA.

Nowe austryackie łodzie podwodne systemu „Germania“. Zbudowana w Kielu w warsztatach „Germanii“ na zamówienie rządu austryackiego łódź podwodna Nr. IV., płynąc do Poli, przebyła onegdaj — jak doniosły telegramy — gibraltarską cieśninę.

Pisma niemieckie przynoszą o łodziach tego systemu następujące szczegóły:

Długość ich wynosi 43·2 metra, szerokość 3·75. — Zanurzają się w wodzie 2·25 m., objętość nad wodą 237, pod wodą 300 tonn. Uzbrojenie ich składa się z dwu 45 centymetrowych rur torpedowych i 3 torpedów. Szybkość ich wynosi na wodzie 12, pod wodą 8 mil morskich na godzinę. Przygotowania do zanurzenia się trwają podczas pełnego ruchu 6 minut, samo zaś zanurzenie się 30 sekund. — Łodzie te posiadają pięć hermetycznie oddzielonych od siebie oddziałów. Załoga składa się z 2 oficerów, 3 podoficerów i 12 żołnierzy. Do żeglugi po powierzchni wody służą dwie maszyny o sile 600 koni, dla jazdy podwodnej elektromotory o sile 320 koni. Ponadto znajdują się na statku jako maszyny pomocnicze dwie pompy główne, pompa pomocnicza i dwie pompy ręczne. Ciężar balastu zabezpieczającego wynosi 5 tonn. — W celu osiągnięcia jakiegoś porozumienia ze światem zewnętrznym na wypadek katastrofy, można uskutecznić odłączenie do pokładu uwiązanej boi, która wypłynąwszy na powierzchnię wody, wynosi ze sobą także połączenie telefoniczne.

Wszystkie przedziały podmorskiego statku, zaopatrzone są w aparaty do czyszczenia powietrza. Jedyne wejście do wnętrza łodzi znajduje się w wieży, zbudowanej z płyt tak silnych, że stawić może opór ogniowi lekkiej artyleryi.

Bardzo daleko idące urządzenia bezpieczeństwa, w jakie łodzie te zaopatrzono, wykluczają wypadki, jakim francuska marynarka ulega.

Co do używania nowych łodzi podmorskich i włączenia ich do związku floty, to nowa ta broń morska przeznaczona jest przeważnie do obrony wybrzeży. Na pełnem morzu zdolność użycia podwodnych łodzi spada nader poważnie. Liczne wyspy i poszarpane wybrzeża Dalmacyi i Istryi przedstawiają dla łodzi podwodnych nader wdzięczny teren działania. Szczególnie przy lokalnej obronie, będą one w stanie oddać doskonałe usługi.

Dotychczas posiada marynarka austryacka sześć takich łodzi podwodnych, dwie zaś gotowe być mają na rok przyszły.

Ks. Ludwika Koburska o Reicherze. Księżna Ludwika Koburska zaprzecza wszelkim pogłoskom, jakoby miała kiedykolwiek utrzymywać stosunki finansowe ze zbiegłym obecnie królem wiedeńskich lichwiarzy Reicherem. W sprawie tej pisze: „Stanowczo oświadczam, iż Reicher, ów osławiony i genialny oszust, nigdy nie był moim bankierem. Jedyny raz weszłam z nim w stosunki handlowe i to za pośrednictwem mego adwokata; sama go wcale nie znałam. Wówczas — jak wiadomo — Reicher zdołał mnie oszukać i ściągnąć ze mnie lichwiarskie procenty. Godne jest uwagi, że w Wiedniu, gdzie Reicher swojemi manipulacyami tyle osób skrzywdził i naraził na ruinę majątkową, nikt dotychczas nie wystąpił przeciw niemu sądownie. Że ja nie uczyniłam tego, dowodzi tylko, że Reicher nie był nigdy moim bankierem; gdyby nim był, nie zawahałabym się ani na chwilę zaskarżyć go przed sądem. Dopiero teraz wskutek wykrycia wszystkich oszustw Reichera wyświetla się cała sprawa o fałszerstwa wekslowe, wytoczone w r. 1898. Wówczas nie dawano wiary moim wywodom, ponieważ uważano mnie jako chorą umysłowo, a Reicher, który był głównym świadkiem przeciw mnie, został dopuszczony do przysięgi. Obecnie jednak po urzędowem stwierdzeniu mojej poczytalności umysłowej i wykryciu genialnych sztuczek Reichera cała prawda wyjdzie na jaw“.

Wówczas za rzekome sfałszowanie podpisu arcyksiężnej Stefanii zasądzony został por. Mattachich, kochanek księżnej Koburskiej, siostry Stefanii.

Jak słychać, Geza Mattachich, skazany na 6 lat więzienia za sfałszowanie podpisu ks. Ludwiki Koburskiej i byłej następczyni tronu Stefanii na wekslach, zamierza poczynić starania o rewizyę swojego procesu. Głównym świadkiem obciążającym w owym procesie był zbiegły obecnie z Wiednia lichwiarz Reicher. Ponieważ zachodzi prawdopodobieństwo, że Reicher sam sfałszował owe podpisy, przeto, jego zdaniem, rewizya procesu jest uzasadnioną.

Odszkodowanie za postrzelenie. W grudniu 1905 roku wybrał się p. Kornel Celewicz, technik, syn notaryusza w Uhnowie, wraz z panami Władysławem i Leonem Stachniewiczami na polowanie do Nowosiółek Przednich, położonych tuż przy granicy rosyjskiej. P. Celewicz postrzelił zająca, który jednak pobiegł do pobliskiego lasu położonego po stronie rosyjskiej. Stojący na straży sołdat przypatrywał się polowaniu, a na prośbę p. Celewicza poszedł do lasku poszukać zająca. Nie znalazł go, a wróciwszy wszczął rozmowę z p. Celewiczem. Prosił go o papierosa i o pozwolenie obejrzenia strzelby, którą p. Celewicz mu podał. Sołdat, nazwiskiem Nyfor Onyszeńko, zarzucił strzelbę na ramię, a wówczas panowie Stachniewicze przeczuwając coś złego poczęli uciekać. Sołdat strzelił kilkakrotnie za uciekającymi, lecz chybił. P. Celewicz, widząc, że to nie żarty, również począł uciekać. Wtedy sołdat krzyknął: „pastoj bo strielu“ i natychmiast strzelił, trafiając p. Celewicza w lewą nogę. Raniony padł na polach po stronie austryackiej dość daleko granicy. Na odgłos strzałów nadbiegli z pobliskiego posterunku sołdaci i na noszach sporządzonych zanieśli p. Celewicza do koszar granicznych, a stamtąd do pobliskiego Tomaszowa. Dopiero po wielkich trudach udało się p. Celewiczowej wydostać syna z Rosyi do domu. Po przeprowadzonych dochodzeniach karno-sądowych wniosła p. Celewiczowa prośbę do ministeryum spraw zagranicznych o przyznanie odszkodowania synowi Kornelowi. Sprawa została teraz ostatecznie załatwiona. Rząd rosyjski przyznał p. Celewiczowi odszkodowanie w kwocie 10.000 rubli.

Filozofująca sroka. Z Glasgowa w Anglii donoszą o następującej szczególnej i oryginalnej historyi, która ma posiadać tę zaletę, iż polega na prawdzie.

Pewien rolnik w pobliżu Glasgowa posiada od kilku lat obłaskawioną srokę, która umie wymawiać następujące zdania: „Skąd przychodzisz?“, „Dokąd idziesz?“, „I co ty na to?“.

Jednej niedzieli przed południem udał się rolnik w towarzystwie swej sroki do ogrodu. Siadł sobie w pobliżu narzuconej kupy ziemi, a sroka zaczęła sobie w najlepsze grzebać w ziemi. Nagle stanęła przed wielką glistą i zacharczała:

— Skąd przychodzisz?

Biedny robak, który najwidoczniej czuł bliskość swej nieprzyjaciółki, zaczął się wić naprzód, jak tylko mógł najszybciej, ale sroka poskoczyła za nim i zapytała:

— Dokąd idziesz?

Zgniewana, iż nie otrzymała żadnej odpowiedzi, pochwyciła robaka i połknęła go. Następnie wyprostowała się dumnie i zapytała z godnością:

— I co ty na to?

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1-o SZTUKI

w których ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, pastele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2-o Starożytności

obejmujący autografy, dokumenty rodzinne, meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wedgwood'y), kryształy, miniatury, sztychy polskie, angielskie i francuskie, starożytne ornaty, kapy, tkaniny: szale indyjskie i tyftyki francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty z kości słoniowej, ze złota, srebra oraz **monety i medale polskie.**

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 50

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

59 Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 49

Ubrania męskie i dziecinne

w bardzo wielkim wyborze po cenach nadzwyczajnie niskich sprzedaje tylko

W. Sejmej
896 **Stolarska 6.**

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Lumiére, Jougla etc. 351

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

Szewska L. 2.

Telefon Nr 828

Jedyna katolicka firma prowadzona fachowo w tym zakresie.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Podróżujących za prowizyą poszukuje. Tylko posiadający pierwszorzędne referencye będą uwzględnieni. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali w dziale maszyn rolniczych. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin". 418

Poszukuje się zdolnego podróżującego do sprzedaży towarów papierowych. — Zgłoszenia wraz z podaniem warunków należy nadsyłać: **A. B. poste restante Wieliczka.** 444

Młoda osoba poszukuje posady za gospodynię, za skromnem wynagrodzeniem do wdowca lub starszego kawalera. Zgłoszenia pod „G. W." poste-restante Kraków (za okazaniem kwitu inseratowego). 450

Kasyerka do pierwszorzędnego magazynu konfekcyi damskiej, tylko z dobremi poleceniami zostanie przyjęta. Zgłoszenia piśmienne pod literą „L." przyjmuje Główna Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, ul. **Sławkowska l. 2.** 453

Sposób wytwarzania jest bardzo zrozumiały.

Przemysł domowy

dający stały i znaczny dochód aż do 240 koron

miesięcznie,

urządza każdemu bez różnicy płci fabryka

KOCNAR I S-KA
(towarzystwo komandytowe)
w Pradze.

Bliższe szczegóły podaje się na żądanie. 379

Zapewniony byt.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" — z watą — „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 8 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

266

SENSACYJNY PROCES Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

L. 511.

Konkurs.

W mieście Grybowie jest do obsadzenia posada akuszerki okręgowej z płacą roczną 240 koron. — Do tego okręgu należy 7 gmin, w których czynności akuszeryjne z uwzględnieniem ustawy pełnić będzie obowiązaną. Podania o tę posadę należycie udokumentowane, wnosić należy do Wydziału powiatowego w Grybowie do końca kwietnia 1909 r.

Grybów dnia 12 kwietnia 1909.

PREZES
447 **Bobrowski.**

Krawatki

DO PRZEROBIENIA

i zamówienia z przyniesionej materyi wykonuje starannie i tanio fabryka

przy ul. Poselskiej 17
440 **KRAKÓW.**

Pierwszy krakow. wyrób prawdziwego buljonu

oraz znakomitych **PASZTETÓW** poleca

1) **Buljon prawdziwy** w kostkach wystarcza na 1 porcyę, sztuka 8 hal.
2) **Buljon prawdziwy** w tafiach kg. od koron 7·60 do 9.
3) **Pasztety z gęsich wątróbek** z truflami na wagę kg. 5 koron.
4) **Pasztety z drobiu** na wagę, kg. koron 4·50.
5) Także pasztety i konserwy mięsne, majonezy i auszpiki w puszkach chermentycznych, po cenach najprzystępniejszych.

Dla odsprzedających odpowiedni RABAT. 432

D. Chrabąszcz i H. Kołeczek,

Kraków, św. Jana 13
PARTER. WYSTAWA.

„Bank parcelacyjny"

w Krakowie,
Rynek główny l. 33, I p.

ma pod Krakowem jeszcze parcele większe i mniejsze gruntów ornych i łąk, nad samym gościńcem — odpowiadające na gospodarstwa, ogrody, oraz do pobudowania się — do sprzedania. 211

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

Zajączek i & F. E. Lankosz

10 POLECA

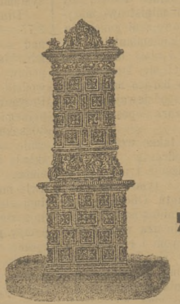
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Flice dywanowe, Flanele watąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH i CEGIELNIA PAROWA

POD FIRMĄ



„Maurycy Baruch"

w Łagiewnikach — przy Podgórzu

polecają doskonałe **Piece kaflowe** w różnych kolorach i deseniach, skromne i ozdobne, jak również kominki kaflowe i kuchnie zwykłe oraz wiedeńskie. **Cegłę** zwyczajną ręczną i maszynową, podwójnie prasowaną, do sklepień patentowaną systemu inżyniera **Ludwiga**, ogniotrwałą normalną i klinową, cegłę formowaną według danych rysunków lub wzorów, **Dachówkę falcowaną** systemu szwajcarskiego „Constans" lekką i bardzo łatwą do krycia dachów, dachówkę płaską t. zw. karpiówkę. 422

Na żądanie wysyła się cenniki i wzory darmo i opłatnie.

Adresować należy: **Biuro centralne Firmy „M. BARUCH" w Podgórzu.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasług

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 95

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstających. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof.: „Do wody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek gł. l. 8.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż z dniem 17. kwietnia b. r. otwieram

FILIĘ

wyrobów masarskich

przy ul. Karmelickiej l. 5

z fabryki elektromotorowej Stefana Sieczkowskiego, według najpoważnych wymagań urządzonej.

Ręczne za dobry, dwa razy dziennie świeży towar i rzetelną obsługę, polecam się łaskawym względom. Z poważaniem

452 **Karolina Rossowska.**

A. BUGAJSKI

Kraków, Rynek główny, Linia C—D. l. 33, I. p.

POLECA: 386

Peleryny męskie i damskie, **Płaszczyki** dziecinne, **Serdaczki, Stroje krakowskie, Czapeczki i Paski** dla Pań i dzieci, wszystko własnego wyrobu po cenach nader niskich.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i wykonuje je starannie oraz w najkrótszym czasie.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków Rynek gł. 8.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

C. Szczurkowski

2 Kraków, GRODZKA 2

poleca w wielkim wyborze

GRY i ZABAWKI ogrodowe, Piłki nożne (Fottbal), Piłki gumowe, Rakiety, Krokiety, Nowości! Diabolo — Nowości! Disbollo — Alla.

Ceny niskie. W niedzielę i święta zamknięte. 24 **Towar doborowy.**

Wydawca: Łucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.